

MYŚLIWSKIM OKIEM

Jeleniogórzanin Zbigniew Adamski to przede wszystkim znakomity fotografik fauny karkonoskiej. Od bardzo wielu lat przemierza nasze góry i doliny ze strzelbą i obiektywem. O jego sukcesach łowieckich wiemy tyle, co nam opowie w swoich książkach, natomiast efekty używania aparatu fotograficznego i własnego specyficznego rysunku dały mu laury w licznych konkursach i publikacjach.

Z załączonego spisu dowiadujemy się o 27 własnych pozycjach wydawniczych tego autora! Tematyka jest zawsze przyrodnicza i czasem wykracza poza nasz region, np. do Puszczy Augustowskiej, ale i ma w dorobku kilka książek o Kanadzie, gdzie przebywał jakiś czas.

Najnowsza pozycja to krótkie opowiadania, nawet tylko impresje z chwil i miejsc zupełnie nieznanymi przeciętnemu mieszkańcowi miast, miasteczek i wsi sudeckich. W powszechnej świadomości ukształtowało się przeświadczenie o manierze przesady w opowieściach myśliwskich. Tutaj nic z tych rzeczy. Owszem, Autor poluje, ale częściej kamerą niż swoją kniejówką. Lecz i to nie wydaje się tak istotne.

Znacznie ważniejsze jest, co postrzega i potrafi nam opowiedzieć. A widzi to, czego my, odświeżni goście pól i lasów, w ogóle nie dostrzegamy. Nie mamy cierpliwości godzinami czekać na dziki, sarny czy jelenie, które mogą się pojawić, ale niekoniecznie. A myśliwy siedząc na ambonie czyta przyrodę jak otwartą księgę. Głęboką nocą zasadza się na dziki, ale widzi cud świtu i poranka, leniwie narastające światło słoneczne, wstające z łąk mgły, błyszczącą rosę, budzące się ptactwo, kołującego myszołowa...

A cóż przeciętny mieszkaniec naszego regionu wie o zwyczajach muflonów, tokowaniu cietrzewi, godowych pieśniach głuszców, gniazdowaniu obrożnych drozdów, tylko w przelocie odpoczywających na naszych akwenach gęsiach gęgawych czy słonkach? Albo o sprycie lisa, który potrafi wyprowadzić w pole nawet najbardziej doświadczonego myśliwego? O tym i jeszcze wielu innych sprawach życiowych naszych niewidocznych sąsiadów – zwierząt sudeckich – dowiedzieć się możemy z tej książki.

A te stare polskie słowa, które już wyszły z ogólnego użycia! Któż posługuje się takim wyrażeniem jak „ponowa” lub „nemrod”? Autor wplata je swobodnie w narrację, stwarzając specyficzny klimat kniei, wprowadzając czytelnika w zaczarowany świat naszej przyrody, wreszcie zmuszając go do skorzystania z załączonego słowniczka.

Udatnie łączy historię z legendą. Zanim zaprosi nas na łowy, skrótowo opowiada o dziejach i obyczajach tej ziemi, szczególnie tych związanych z myślistwem, o poszukiwaczach złota, o swoim Związku Łowieckim, o ludziach lasu.

Pisarstwo Zbigniewa Adamskiego łączy niekłamany zachwyt przyrodą, umiejętność opowiadania o niej i ilustrowania wspaniałymi zdjęciami oraz własną, niebanalną kreską. Z tych opowieści o naszych górach tchnie wielka miłość do fauny i flory oraz naszej kapryśnej aury. Czuje się tam prawdę człowieka, który niejedną dzień i noc spędził na cichej i cierpliwej obserwacji.

I jeszcze jeden plastyczny walor tej książki. Autor zyskał do współpracy hafciarkę Zofię Wąsik, która niektóre z jego rysunków zamienia w haftowane obrazy. Tutaj widzimy je jedynie w kolorze czarno-białym, ale byłoby ciekawe, by autorka pokazała je na oddzielnej wystawie, gdzie moglibyśmy je docenić w pełnym blasku barw.

ROMUALD WITCZAK

Zbigniew Adamski: Pod Śnieżką. Opowiadania wybrane. Polski Związek Łowiecki, Jelenia Góra 2013, ss. 180